ROK XLVIII. Nro 215.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 1 Października 1868. Czwartek. Dnia 19 Września (1 Października) 1868.

Rano ciepła st: 9, w połud: c. st: 15 Wysokość wody st: 1 c. 3 (Ubywa). | Stan barometru: na odmianę. | Wschód Słońca g. 6 m. 1 Zachód „ „ 5 „ 37 | Jutro, ŚŚ. Aniołów Stróżów.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8; półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2 z kopertami.— Adres Redakcji: Plac Teatralny, Nro 473 lit: C; dom W. L. Zabłockiej.

— Jutro, jako w uroczystość ŚŚ. Aniołów Stróżów, w kościele Śgo Józefa, Oblubieńca N. Marji Panny, przy ulicy Krak.-Przedmieście, o godzinie 10ej rano, przed ich ołtarzem odbędzie się solenna wotywa.

— Onegdaj uroczystość Śgo Michała Archanioła, obchodzoną była nabożeństwem odpustowem w kościele Śgo Józefa Oblubieńca, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście. Staraniem odwiecznego bractwa, pod tytułem Śgo Michała Archanioła i Świętych Aniołów Stróżów (od lat dopiero 18-tu przy tymże kościele, dawniej przy kościele Śgo Rocha, a jeszcze dawniej dawniej przy kościele panien Bernardynek, dziś już nie egzystującym) istniejącego, którego senjorem jest p. Ignacy Krauze, ołtarz Śgo Patrona, trzeci w lewej nawie, wspaniale przybranym został w kwiaty i światło jarzące. Wotywę przed nim odprawił Jksiądz Gabrjel Piskorski, kapłan miejscowy. Summę i nieszpory, celebrował Jks. Dudrewicz, sekretarz konsystorza, kazanie na summie miał Jks. Słowikowski, na nieszporach Jks. Gałczyński, przełożony kościoła miejscowego. Chór amatorów pod dyrekcją p. Pawlewskiego zostający, wykonał na wotywie mszę Vogta, na Graduale modlitwę Kückena (panna Leszczewska), na Offertorium modlitwę Troszla (p. Buczek), na Benedictus duet Moniuszki (pani Grabicka i panna Lewicka). Zakończył chór Donizettego; na summie: mszę Führera, na Graduale duet Donizettego (pp. Giersz i Kozyrski), na Offertorium tercet Elsnera (panna Górska, pp. Gocłowski i Krüger), na Benedictus duet Mercadantego, a na Agnus „Głos duszy“ Adolfa Adama (panna Leszczewska).

— W dniu 17 (29) września, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, raczył przepędzić ranek w pałacu Łazienkowskim. O godzinie 5ej, był obiad na dwanaście osób. O godzinie 8ej, Jego Cesarska Wysokość raczył nawiedzić teatr wielki, zkąd udał się na foksal drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, gdzie byli zebrani ministrowie i cała świta Cesarska, dla powitania Najjaśniejszego Pana.

O godzinie 11tej wieczorem, Jego Cesarska Mość raczył przybyć z zagranicy, w towarzystwie Wielkiego Księcia Aleksego Aleksandrowicza i udał się wprost do pałacu Belwederskiego. Na całej drodze, Jego Cesarska Mość witany był przez niezliczone tłumy mieszkańców, objawiających Swą radość z przybycia ukochanego Monarchy, nieustającemi okrzykami „ura“. Całe miasto uroczyście było illuminowane. (Dz. War.)

— Wczoraj, o godzinie 11tej z rana, Jego Cesarska Mość w towarzystwie Ich Cesarskich Wysokości, Wielkich Książąt: Aleksego Aleksandrowicza i Mikołaja Mikołajewicza Starszego, raczył udać się z pałacu Belwederskiego do prawosławnej katedry Śtej Trójcy. Po drodze witały Najdostojniejszych Gości pełnemi zapału oznakami radości, gęste tłumy ludu, tłoczącego się po obu stronach ulic, i liczna publiczność stojąca na balkonach, gustownie przybranych w dywany, liście, kwiaty i flagi.

Przy wejściu do katedry, najprzewielebniejszy arcybiskup warszawski i nowogieorgiewski Joanicjusz z duchowieństwem, przyjął Jego Cesarską Mość i Ich Cesarskie Wysokości z krzyżem i wodą święconą, i powitał Najjaśniejszego Pana krótką mową w następujących słowach:

„Najprawowierniejszy Monarcho!

„Jeszcze i jeszcze Wszechlitościwy Pan okazał łaskę (Ps. 30, 22) dla Ciebie, dla Monarszego Domu „Twego i dla całego Twego wielkiego państwa. Jeszcze,—po niedawnych oznakach miłosierdzia swego, „okazał nowy dowód dobroci, ocalając drogie życie „ukochanego przez Ciebie i przez nas Syna Twego, „Prawowiernego Wielkiego Księcia Aleksego Aleksandrowicza, którego, na naszą serdeczną radość oglądamy tu w postaci podobnego do aniołów świadka „tej łaski Boskiej.

„Wielki Monarcho! Oby serce Twoje umocniło się „w Panu, jak łaska Boska spoczęła na Tobie (Ps. 111, 3, 116, 2.)

„Czemże odpłacimy Najwyższemu za wszystko, co „wyświadczył nam? Modlitwą naszą odpłacimy Panu „(Ps. 115, 3, 5); będziemy zawsze zanosić ku niemu „wdzięczne modły serc naszych, i dziś wznieśmy je „w tej świątyni Jego (Ps. 141, 3), w której, roku „zeszłego, i Ty Najprawowierniejszy Monarcho obdarzyłeś nas pociechą zjednoczenia Twych dziękczynnych modłów z naszemi, za niewypowiedziane dobrodziejstwa Boskie.

„Błogosławiony postępujący w imię Pana“.

Po odprawieniu nabożeństwa dziękczynnego i modłów za długie życie Ich Cesarskich Mości i całego Panującego Domu, odprawione zostały modły za wieczny odpoczynek świeżo poległych przy rozbiciu się fregaty „Aleksander Newski“, utonionych wojowników i wzniesiono modły za długie życie chrze-

ścijańskiemu wszechrosyjskiemu wojsku. Następnie najprzewielebniejszy arcy-biskup ofiarował Najdostojniejszym Gościom ś. obrazy.

Po ukończeniu nabożeństwa, Najjaśniejszy Pan siadłszy do powozu z Jenerał-Feldmarszałkiem hrabią Bergiem, raczył udać się na pole mokotowskie na przegląd wszystkich wojsk zebranych pod m. Warszawą. (Dz. War.)

— Jenerał-gubernator wileński, kowieński, grodzieński i miński, główny naczelnik gubernji mohylewskiej i witebskiej, uznawszy możność podług obecnego stanu niektórych powiatów powierzonego sobie kraju, znieść w tych powiatach stan wojenny, w dniu 8-ym b. września zarządził zniesienie takowego stanu w gubernji mińskiej, w powiatach: mińskim, z wyjątkiem miasta Mińska, borysowskim, ihumeńskim i miastach: Słucku i Nowogrodku; w gubernji mohylewskiej w powiatach: mohylewskim, z wyjątkiem miasta Mohylewa, rogaczewskim i siennińskim. (Dz. War.)

— *W rozkazie Ober-Policmajstra do policji wykonawczej* zamieszczono następujące rozporządzenie: Zawiadujący interesami Komitetu Urządzającego przez odezwę z d. 14 września za nr 19,078, zakomunikował rozkaz JW. Jenerał-Feldmarszałka Hr. Namiestnika Królestwa, w przedmiocie wstrzymania wprowadzenia w wykonanie rozporządzenia zamieszczonego w rozkazie do policji z r. b. za nr 223, mianowicie w punkcie 3-m pod lit. W. skutkiem czego wprowadzanie mięsa do miasta, dozwolić bez wymagania świadectw lekarskich, rozporządzeniem tem zastrzeżonych. (G. Polic.)

— *Rząd Gubernjalny Petrokowski*, stosownie do obowiązujących przepisów, zawiadamia, że z powodu rozpocząć się mającego z dniem 30 Września (12 Października) r. b. losowania w okręgach konskrypcyjnych tutejszej gubernji, w celu dopełnienia poboru rekrutów na zasadzie Najwyższego Manifestu z dnia 26 Czerwca (8 Lipca) r. b., każdy młody człowiek będący w wieku poniżej wskazanym i niemający prawnego wyłączenia od zaciągu wojskowego, obowiązany jest stawić się osobiście w tym terminie, w miejscu stałego swego zamieszkania, to jest tam, gdzie do ksiąg stałej ludności jest zapisany, a to dla wyciągnięcia losu w właściwym okręgu konskrypcyjnym, chociażby się znajdował za paszportem jeszcze nie wyekspirowanym, za obrębem swego zamieszkania, w Cesarstwie lub za granicą, pod skutkami utraty prawa do wszelkiego wyłączenia od zaciągu wojskowego, jakieby mu służyć mogło, a nawet dobrodziestwa z losu, jakiby za niego był wyciągnięty i nie przeznaczający go na rekruta, bez względu na tłomaczenie się niewiadomością o ciążącym go obowiązku spełnienia powinności zaciągowej, chociażby o to żadnego wezwania nie otrzymał. Do losowania stawić się powinni spisowi następującego wieku: Z powiatu Bendinskiego: chrześcjanie: 20, 21 i 22-letni, Żydzi: 20, 21, 22 i 23-letni. — Z powiatu Brezinskiego: chrześcianie: 20, 21 i 22 letni, żydzi: 20, 21, 22 i 23-letni.—Z powiatu Łaskiego: chrześcjanie 20, 21 i 22-letni, żydzi: 20, 21, 22 i 23-letni.— Z powiatu Łodzińskiego: chrześcjanie i żydzi: 20, 21 i 22-letni.—Z powiatu Noworadomskiego: chrześcjanie: 20, 21 i 22 letni, żydzi: 20, 21, 22 i 23-letni. — Z powiatu Petrokowskiego: chrześcjanie i żydzi: 20, 21 i 22 letni —Z powiatu Rawskiego: chrześcjanie i żydzi: 20, 21 i 22-letni.—Z powiatu Częstochowskiego: chrześcjanie: 20, 21 i 22-letni; żydzi: 20 i 21-letni.
—6600— (D. W.)

— Od dnia 19 września (1 października) r. b. włącznie, latarnie gazowe miejskie zapalane być winny o godzinie 6ej, a gaszone o godzinie 11ej wieczorem. (Gaz. Polic.)

— Przyjechali do Warszawy: jenerał-lejtnant *Czernicki*, z Petrokowa; jenerał-major baron *Delwig*, z Petersburga; zarządzający grodzieńską izbą skarbową, rzeczywisty radca stanu, książe *Oboleński*, z Grodna; rzeczywisty radca stanu *Grawwe*, z Petersburga; — wyjechał zaś: rzeczywisty radca stanu *Weselago*, do Petersburga.

— Dzieci i wnuki pozostałe p. p. Janie i Anieli z Garlińskich, małżonkach Szumlańskich, zapraszają na żałobne nabożeństwo za Ich duszę, dnia 2 Października r. b., to jest w Piątek, o godzinie dziewiątej rano, w kościele parafjalnym Ŝgo Antoniego odbyć się mające. —6,675— (14,907)

— Stroskany mąż i ojciec Kleofas *Konopka*, Budowniczy Kommissji Rządowej Sprawiedliwości, po stracie najlepszej żony i dzieci, jako w czwartą rocznicę śmierci Agnieszki *Konopkowej*, w dniu 2-m b. m., o godzinie 9½ z rana, za jej duszę, oraz za dusze: Artura *Konopki*, Emilji *Lebensztejnowej*, Konstantego *Górskiego*, na odprawić się mające nabożeństwo w kościele Ŝgo Ducha, w kaplicy Matki Boskiej, uprzejmie zaprasza Przyjaciół, Krewnych i Znajomych.
—6681—(14,902.)

— Ś. p. Tomasz *Piklikiewicz*, Brandmejster Straży Ogniowej, kawaler orderów: św. Włodzimierza klassy IV, św. Anny kl. III, św. Stanisława kl. III i znaku nieskazitelnej służby za lat XXV, w dniu 29 b. m., o godz. 10 z rana opatrzony ŚŚ. Sakramentami, przeniósł się do wieczności w wieku lat 62. Pozostały syn zaprasza Familją, Kolegów i Przyjaciół zmarłego na eksportacją zwłok z kościoła Ś-go Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, w dniu 1 Października, o godz. 5 po południu odbyć się mającą. —6668— (00,906)

— Zmarł w tych dniach Łucjan *Delarge*, inżenier, w wieku lat 32.

— Wczoraj o godzinie 4-tej po południu, z kościoła parafjalnego na Pradze przeprowadzono na cmentarz w Kamionkach zwłoki ś. p. Karoliny z Cywińskich *Żebrowskiej* żony obywatela, właściciela possesji w Nowej Pradze, zmarłej po długiej i bolesnej chorobie.

— Wczoraj w kościele Narodzenia N. Marji Panny, o godzinie 6ej z wieczora, Jks. Grudziński, wikarjusz tejże parafji, pobłogosławił związek małżeński pana Marjana *Drągowskiego*, Urzędnika szpitala ewangelickiego, z panną Weroniką *Sławińską*.

— Wczoraj w kościele parafijalnym Ŝgo Karola Boromeusza, przy ulicy Chłodnej, pobłogosławiony został przez Jks. Słowikowskiego, prefekta szkół rządowych, w assystencji miejscowych wikarjuszów, związek małżeński, zawarty przez pana Adama *Słowikowskiego*, Pisarza Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, z panną Józefą *Cyrońską*, córką nieżyjącego Koronata Cyrońskiego, b. Rewizora pomiarów, w b. Kommissji Skarbu i Pauliny z Smigielskich. —6682.—

— N.— Zaonegdaj w Dolinie Szwajcarskiej tłumnie zebrana publiczność po raz ostatni słuchała Bilse'go. Spędziwszy u nas cztery letnie miesiące, ów mistrz dźwięków, zląkłszy się nadchodzących chłodów, umknął w cieplejsze kraje, za przykładem tych gęsi, które właśnie podczas jednego wówczas antraktu odzywały się przelatując po nad Doliną, jakby przypominając

mu, że już się skończył czas żeru i pora już opuszczać te strony.

Zdaje się, że równie jak te ptaki, Bilse nie schudł między nami i wywieźć musiał wcale przyzwoitą dozę dowodów naszej ku niemu życzliwości.

Jakie przez czas swego tutaj pobytu powziął o nas mniemanie i jakie ma o wykształceniu smaku naszego pojęcie, tego wiedzieć nie możemy. Wolno jednak nam wnosić, że nie musi nas za zbyt wybrednych uważać, byśmy wszystko od niego za dobrą monetę przyjmowali, równemi zasypując oklaskami rzeczy prawdziwie wysokiej wartości, jak i drobiazgi, pozbawione jej zupełnie.

Ale za to dokładnie wiemy, jakie on na nas wywarł wrażenie i co o nim sądzimy. Oddając sprawiedliwość za sumienne i wykończone wykonanie rzeczy klasycznych, wyznać musimy, że utwory naszych miejscowych kompozytorów rzadko grywał, chociaż ochoczobyśmy je częściej słyszeli.

Kończąc ten ustęp pożegnaniu Bilse'go poświęcony, wypada nam wynurzyć życzenie, żeby pobyt jego w Warszawie zbawienny wpływ na nas wywarł. Poznawszy tyle utworów klassycznych, zabrawszy znajomość z pierwszorzędnemi kompozycjami, moglibyśmy bardzo postąpić w wykształceniu smaku muzycznego. Jest więc nadzieja, że nie będziemy obojętnemi i na rozwijanie się w tym kierunku sił miejscowych.

Wkrótce Müncheimer ma rozpocząć koncerty symfoniczne. Potrafimy zapewne godnie ocenić i miejscowe usiłowania w zacnym podjęte kierunku.

— Historja prawa wzbogaconą u nas została w tych czasach ważnym prawdziwie nabytkiem: jest nim księga prawa polskiego z wieku XIII, spisana przez beziminnego niemca. K. W. Wojcicki donosząc o tem w liście do Kłosów, podaje zajmujące szczegóły o odkryciu i wewnętrznej treści tego jedynego pomnika, wcale jeszcze podziśdzień nieznanych praw zwyczajowych z epoki przedstatutowej. Wydobył go z tylowiekowego zapomnienia młody a gorliwy pracownik na polu nauki, p. Adam Sierakowski, w czasie pobytu swego w Elblągu, gdzie drogocenny ten kodex przechowywał się zdala od wszelkich naukowych celów u niejakiego p. Neumanna, tamecznego radcy miejskiego. Uczony historyk-prawoznawca Zygmunt Helcel w Krakowie, zawiadomiony przez p. Sierakowskiego o powyższem odkryciu, pośpieszył sporządzić facsimile całego dokumentu i takowy ogłasza obecnie w drugim tomie swych „Starodawnych pomników", niezadługo już na widok publiczny ukazać się mającym.

— W N-rze 213 „Kurjera Codziennego" czytamy, że pierwsza machina parowa stanęła na Solcu w roku 1828, kiedy młyn parowy zostawał pod zarządem ś. p. Piotra Steinkellera. Wiadomość tę udokładnić należy tem, że pierwsza machina parowa w Warszawie ustawioną została w b. mennicy w r. 1817, przez podpułkownika inżenierów Bausa, hiszpana, w służbie rossyjskiej zostającego. Co do machiny w młynie na Solcu, to po zawiązaniu się w r. 1825 Towarzystwa Wyrobów Zbożowych, toż Towarzystwo wybudowawszy młyn, zamówiło w fabryce braci Evans machinę parową o sile 60 koni, jakoż bracia Evans machinę tę (z wyjątkiem cylindra z Anglji sprowadzonego), wykonali w swej fabryce. Gdy następnie w roku 1835 młyn parowy przez ś. p. Piotra Steinkellera na licytacji nabyty został, nowo-nabywca machinę ową, innemi dwiema mniejszemi zastąpił.

— W dalszym ciągu wydawnictwa, noszącego tytuł: „Sztuka wychowawczego bawienia dzieci", według metody Froebla, (o której już niejednokrotnie pisaliśmy) wyszła obecnie: „Mała szkoła malowania dla dzieci od lat 7 do 10". Zabawne to malarstwo, zalecą się przystępną nauką kombinacji kolorów i łatwością pojęcia ich używania. Drugi zeszyt niezadługo wyjść z pod prassy mający, obejmować będzie rośliny i źwierzęta, a w trzecim pomieszczone zostaną treściwe o nich objaśnienia, oraz bajeczki i piosenki, które stanowią duszę metody Froeblowskiej. Wydawnictwo to całe, przedsięwzięte przez redaktora Przeglądu Tygodniowego, dąży do estetycznego i systematycznego rozwoju dziecinnego umysłu. Pierwszy zeszyt po cenie 30 kop. bez farb, a z farbami po 50 kop., jest już złożonym do sprzedaży w księgarni Gebethnera i Wolffa.

— Według „Narodnich Nowin", u Merzbacha w Poznaniu wyszedł dalszy ciąg ksiąg partyjskich: „Zend-Awesta", „albo Zen-Dawesta", w przekładzie polskim, francuzkim i niemieckim, dokonanym przez słynnego orjentalistę, p. Ignacego Pietraszewskiego. O ile nam wiadomo, dwa pierwsze zeszyty tego dzieła, wydane zostały przez autora jeszcze w roku 1857 w Berlinie, p. t.: „Miano Słowiańskie w ręku jednej familji od 3000 lat zostające, czyli nie Zend-Awesta, a Zendaszta, to jest życiodawcza książeczka Zoroastra."

— Wyczytawszy w Nrze 208 „Kurjera Warszawskiego", że jakiś w Niemczech żartowniś, naczelnika fabrykacji ładunków Vetterlego do broni odtylcowej, nazwał zbiorowem nazwiskiem: *Hinter-Ladungs-Vetterli-Gewehr-Patronen-Hülsen-Fabrbricanten-Arbeiter-Chef*, przyszło nam na myśl, że już przed wieloma latami *puryści* niemieccy, chcąc oczyścić swój język z cudzoziemskich wyrazów, poczęli tworzyć i ogłaszać nowe czysto-niemieckie, jak mówili, wyrażenia. A że język niemiecki podaje się łatwo do składania po kilka wyrazów w jeden, ukazało się więc ich co raz to więcej, składanych, aż do śmieszności, z której humoryści niemieccy korzystając, nawzajem poczęli w pismach podawać wyrazy składane, jak np. Purist: *Sprachfeger* (Cyściciel mowy); Soufleur: *Schauspieler-Gedächtniss-Unterstützer* (Wspieracz pamięci aktorów); Cigarre: *Mund-Glimm-Zieh-Stengel* (Łodyżka tlejąca, w ustach ciągniona); Toilette: *Alte-Weiber-Gespenst-Umwandler* (przemieniacz starych bab straszydeł); Piano-forte: *Leise-Stark-Finger-Schlag-Klang-Ton-Kasten* (Skrzynia, lekko i mocno w niej palcami uderzając, dźwięki i tony wydawająca) i t. p.

Gdy u nas podobna chęć zastąpienia bezwarunkowo wyrazów obcych swojskiemi, również powstawać zaczęła, znaleźli się humoryści, co tę przesadną chęć, ironją chłostali. Między innymi Aloizy Żołkowski (ojciec) chcąc niby cudzoziemskie wyrazy w rzeczach teatru przepolszczyć, zaproponował, ażeby zamiast teatru pisać i mówić: *widownia*, zamiast biletu: *wpust*, zamiast parteru: *posadzka*, zamiast loży: *siedziba*, zamiast galerja: *prostowidnia*, zamiast paradyzu: *lichozdrza*, i t. p. Z tych po części, jednak przyjął się wyraz „widownia" i coraz częściej jest używanym, tak w mowie jak i w piśmie.

— Korepetytorem baletu do akompanjowania na fortepianie, w czasie lekcji na sali tańca, został po śmierci ś. p. Ludwika Ejbla, p. Józef Jarecki (ojciec).

— Niezadługo na tutejszą Wystawę Sztuk Pięknych

przybędzie kilka nowych prac z dziedziny malarstwa i rzeźby. Między innemi, ma także nadesłać, świeżo wykończony, znacznych rozmiarów obraz, pan Józef Brodowski.

— Dziś o godzinie 9-tej, minut 22 w wieczór, przypada pełnia księżyca.

— Wczoraj, około godziny 11-tej, przy stawianiu nowego budynku na Pradze dla rekrutów, skutkiem zawalenia się tegoż, kilkunastu ludzi, powiększej części żołnierzy, uległo mniej więcej szkodliwym skaleczeniom.

— W domu Zarządu wojskowego pod Nr 1245*a*, Franciszek Kunicki robotnik, rozbierając dach nad wozownią, przez nieostrożność spadł z takowego na bruk i skaleczył sobie głowę, lecz nieszkodliwie. Kunickiego odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus na kurację. (Gaz: Polic.)

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ od F. K. rs. 1, dla dwóch uczniów.

— D. 27 z. m. przeżywszy lat 62, umarł w Krakowie Radca miejski Leopold Lipiński, właściciel hotelu Drezdeńskiego.

— D. 30 z. m. odbył się w teatrze Polskim w Krakowie, w międzyaktach, koncert na skrzypcach p. Władysława Wolskiego i p. Władysława Górskiego.

— W Gostyniu położonym w W. Ks. Poznańskiem, zakon Filiponów obchodzi d. 4 b. m. dwuletni obchód swego założenia. Ksiądz Brzeziński przygotował na tę chwilę dzieło pamiątkowe, obejmujące historję zgromadzenia Filiponów i dzieje ich w Polsce.

— D. 24 z. m. zakończył życie w W. Ks. Poznańskiem Ks. Chodyński, proboszcz w Liszewie, liczący się wiekiem do najstarszych w okolicy.

— W Gołaszynie pod Bojanowem w W. Ks. Poznańskiem, niedawno temu znalazła dziewczyna przy kopaniu pola, dukat austrjacki z r. 1662 z popiersiem Ferdynanda II-go, który spieniężyła za 6½ talarów, zaś na polu Gembickiem znaleziono srebrną monetę Rzymską z r. 16 po nar. Chrystusa.

— Z *Bukaresztu* donoszą, że dnia 18go z. m., nad wieczorem, zostali mieszkańcy części Podu-Belik, obok metropolji, przerażeni silnym nadzwyczaj hukiem. W sklepie Teodora Petreska, eksplodowało około 100 ók prochu. Dom jedno-piętrowy, częścią wysadzony w powietrze, częścią zaś runął w gruzach, sąsiednie zaś domy zostały mocno uszkodzone. Dwadzieścia osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, straciło życie przy tym wypadku, a więcej jak czterdzieści jest ciężko rannych.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Do dziś dnia, ani jeden z dzienników, bez względu na ich rozmiar, zasoby i barwę, nie zdołał ani czytelnikom swoim, ani nawet sam sobie dać dokładnego pojęcia o tem, co się dzieje w Hiszpanji, ale wszystkie z konieczności, ograniczyć się muszą na hurtownem podawaniu wątpliwych telegramów, wymyślonych wiadomości i sprzecznych z sobą pogłosek, pozostawiając każdemu wolny wybór i pogląd krytyczny. To jedno tylko zdaje się rzeczą niezawodną, iż ów ruch, szumnie nazwany rewolucją, jest po prostu rozległem militarnem powstaniem, uorganizowanem na znacznie większą skalę, niż poprzednie, i dążącem dalej, niż widoki ministerjum sięgają.

Najświeższy numer tak poważnego i wiarogodnego organu, jakim jest „Monitor“ donosi, że Grenada i Kartagena oświadczyły się przeciwko rządowi, i że wojska królowej opuściły to miasto. O bitwie pomiędzy Serranem a Novaliches, mówi dalej ten dziennik, której rezultat miałby najważniejsze skutki dla hiszpańskiego ruchu, niema jeszcze żadnych wiadomości.

A więc trzecia i ostatnia stacja flotty, Kartagena (dwie inne są Kadyks i Korunna) znajduje się w rękach powstańców, a ponieważ według wczorajszych wiadomości, jenerał Prim krąży już od dni kilku przed portem z trzema wojennemi okrętami, widoczną więc jest rzeczą, że to jemu właśnie udało się tę ważną morską warownię odebrać wojskom J. K. M.

Margrabia de la Havana i brat jego margrabia del Duero, oznajmili królowej listownie, że przez to, iż odmawia powrotu do stolicy, oni nie są w możności zaręczyć za dalszy obrót powstania. Zaraz po odebraniu listu, królowa miała polecić Pezueli, utworzenie nowego ministerjum i powołać członków Rady Stanu do San Sebastjan, co uważają za zapowiedź ważnych postanowień. Położenie rzeczy tym czasem co chwila się pogorsza. Ostatni okręt królewski, który stał pod San Sebastjan na kotwicy, do

rozporządzenia królowej, opuścił przystań i połączył się z powstańcami.

Według „Augsburger Post Zeitung“ i „Regensburger Morgeablatt“, hrabia Bismarck nie jest bynajmniej obcym temu, co dzieje się w Hiszpanji. Wiedząc, że królowa ma zamiar zawrzeć Francją zaczepne i odporne przymierze, aby ją w razie wojny od tyłu zasłonić, i aby posłaniem 30,000 wojska do Rzymu, oswobodzić korpus francuzki i uczynić go rozporządzalnym, minister pruski wolał nawarzyć jej piwa w Hiszpanji i to właśnie w tym samym dniu, kiedy Izabella II z Napoleonem III w San Sebastjan widzieć się miała.

Wspominaliśmy przed kilku dniami o pogłosce dotyczącej odwiedzin, jakie królowa miała oddać pokryjomu w Biarritz... długo krążyła ona po Paryżu, a dziś dochodzi do nas inna wersja w tej samej materji, a mianowicie, że to właśnie Cesarzowa Eugenja udała się była do San Sebastjan, dla udzielenia swej dawnej monarchini niektórych rad, ale że takowe wysłuchanemi nie były. Wiadomość tę wszelako sami nader oględnie przyjmujemy.

Puszczona w obieg wieść o nagłym powrocie Cesarza Napoleona do Paryża, tak dalece wydawała nam się niedorzeczną, że o niej nawet nie wspominaliśmy. Otóż dziś, pokazuje się, że mieliśmy słuszność, gdyż dwór Cesarski jeszcze dotąd z Biarritz nie powrócił. Z przybyciem Cesarza Napoleona do stolicy zajdą niektóre zmiany w dyplomacji. I tak, słychać, że p. Benedetti zostanie odwołany z Berlina, a na jego miejsce pojedzie tam bądź to margrabia de Lavalette, bądź też margrabia de Cadore, obecnie poseł przy dworze bawarskim.

Cesarz Napoleon polecił wszystkim ministrom, ażeby wygotowali swoje budżety szczegółowe najdalej po koniec grudnia r. b.

Piszą z Rzymu, że temi dniami rząd włoski znowu przedsiębrał kroki ku pojednaniu się z dworem rzymskim, a przynajmniej ku osiągnieniu tak zwanego *modus vivendi,* to jest umowy względem wzajemnych stosunków, jakiej się Francja domaga, i jaką stawia za warunek do przyszłych układów w przedmiocie zupełnego opuszczenia terytorjum papiezkiego. Jenerał Menabrea ze swojej strony posłał wysokiego urzędnika ministerjum włoskiego do kardynała Sekretarza stanu, jednocześnie zaś król Wiktor Emanuel powierzył własnoręczny list do papieża hrabiemu Fe d'Ostiani. Obydwaj posłannicy nie mieli powodzenia. Pius IX i Antonelli, na wszystkie propozycje odpowiadali: *Non possumus!*

W początkach zeszłego miesiąca, rząd włoski rozesłał do wszystkich władz cywilnych i wojskowych królestwa, okólnik poufny, w którym wzywa je, ażeby dawały jak największą baczność na agitacje wszelkiego rodzaju, jakieby próbowali rozszerzać we Włoszech, bądź to zwolennicy stronnictwa czynu, domagający się Rzymu za stolicę, bądź też stronnictwa burbonów, dążącego do wywołania zamieszek w Neapolu i Sycylji.

Porta gromadzi obecnie około 20,000 ludzi na granicy Czarnogórza, aby wywierać nacisk na czarnogórskiego księcia, który nie chce odstąpić od swych wymagań w przedmiocie uregulowania granic.

Wicekról Egiptu starał się usilnie o zniesienie dawnych kapitulacji, nadających konsulom mocarstw europejskich w Egipcie, prawo juryzdykcji nad swoimi narodami. Zapewniają, że margrabia de Moustier, w depeszy przesłanej do p. Poujade, konsula jeneralnego francuzkiego w Aleksandrji, odrzucił żądanie wicekróla, oświadczając, że „Francja nie może sama niszczyć tego świętego *palladjum*, które od lat trzystu roztacza na wschodzie swą opiekę nad życiem, czcią i majątkiem dzieci Francji.“

Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Johnson przyrzekł deputacji z Tennessee, że wyśle wojska dla przywrócenia tamże porządku. Wieści krążą, że Seward układa się z Meksykiem o kupno Sonory i Sinaloi. Powtórny wybór Butlera nie przeszedł. W stanie Luizjanie dopuszczono murzyna do Senatu, w charakterze członka. Przeciwnie w Georgii izba reprezentantów odmawia każdemu prawa wybieralności, w kim $1/8$ część krwi murzyńskiej płynie.

(W. T. B. Ind. bel., Le Nord, La France. Neue Preus. Nordd. Allg. Ztg).

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 30 Września, godz. 1 m. 10 w nocy.

Madryt 29.— Powstanie zwyciężyło. Rząd tymczasowy ustanowiono. Junta proklamowała obalenie dynastji, głosowanie powszechne, zwołanie kortezów. Porządek społeczny nienaruszony.

Wiedeń, 30 Września, godz. 11 m. 50 w nocy.

Bajonna 30.— Hiszpański konsul tutejszy donosi, że królowa Izabella dziś o godzinie $10^1/_2$ z rana przejeżdżać będzie przez miasto.

Rzym.— „Giornale“ pomieszcza encyklikę Papieża do protestantów i akatolików, wzywającą ich do połączenia się z kościołem zachodnim, gdyż od zgody powszechnej zawisło dobro chrześcijanizmu.

SMOCHOWSKI
W ROLI MAKBETA.

Za owych czasów we Lwowie, kiedy Muzy mieściłysię w skromnym przybytku obok gmachu gubernjalnego przy ulicy Długiej, zanim dla dzieci Apolina nowy teatr hr. Skarbka przygotował wspaniałą świątynię na placu rynku Krakowskiego,—rozdzielili pomiędzy siebie służbę kapłaństwa znakomici artyści i artystki jak Benza, Nowakowski, Rudkiewicz, Kamińska, Starzewska, z których już jeden tylko pozostał koryfeusz Witalis Smochowski;—reszta jego kollegów usnęła na wieńcach sławy, pozostawiwszy tylko wzniosły wzór artyzmu dramatycznego po sobie do naśladowania, którego im najznakomitsi nawet ówcześni mistrzowie niemieccy jak Anschütz i Löwe zazdrościli.

Z tej świetnej epoki teatru lwowskiego, której zaszczytnie przewodniczył Jan-Nepomucen Kamiński, spadkobierca ciężkiej pracy Bogusławskiego, przypomniałem sobie charakterystyczny rys gry Smochowskiego w roli Makbeta opowiedziany przez ówczesnego statystę teatralnego, który w kilkanaście lat później pod dyrekcją Ładnowskiego w Czerniowcach na Bukowinie zaawansował na znośnego aktora w rolach drugorzędnych.

Z Ładnowskim znałem się jeszcze ze Lwowa,—bo któż tego humorysty tak ze sceny, z pism krotochwilowych, lub z życia towarzyskiego nie znał? Niezmienny humor i że tak powiem wieczna młodość charakte-

ryzują tego ulubieńca publiczności, bowiem Ładnowski nie starzeje się ani też smutnego nikt Ładnowskiego nie widział.

Podczas mojego pobytu w Czerniowcach, będzie temu z lat szesnaście, spotkałem się z Ładnowskim w hotelu u Mikulego, gdzie tenże z całym swoim artystycznym sztąbem jako Dyrektor wędrującej truppy się rozgościł, tam bowiem urządził miejscowy teatr. Sprezentował mi kilka brylantów swego towarzystwa, a wybrawszy z pomiędzy nich trzech najjaśniej błyszczących, zabrał nas ze sobą na poufną i dłuższą pogadankę do restauracji.

Usiedliśmy na osobności za stołem, i środ odgłosu hucznej muzyki, mołdo-wołoskiej przypominaliśmy sobie przy kwaśnem winie mołdawskiem, słodkie chwile z młodszego życia lwowskiego. Rozmowa przeszła na przedmiot o powodzeniu sceny polskiej w Czerniowcach, o Pfejferze, uchodzącym w swoim czasie na scenie za samowtóra Napoleona I, do którego z powierzchowności ciała miał być nieco podobnym; o Chełchowskim owym surowym dyrektorze, umiejętnym reżyserze i niezmordowanym nauczycielu młodych talentów, z którego ostrej szkoły wyszło wielu na znakomitych artystów, nadto o rozbudzeniu zamiłowania w ludności czerniowieckiej do sceny polskiej, które to zasługi z należytem ocenieniem powszechnie przyznawano Chełchowskiemu.

W końcu zwróciłem uwagę na potrzebę wprowadzenia na scenę Czerniowiecką trajedji i dramatów, zwłaszcza, że publiczność tego grodu złożona przeważnie z intelligencji kupieckiej i rzemieślniczej, a obznajmiona z literaturą niemiecką objawiała głośne życzenie spotkania się od czasu do czasu z jakim szyllerowskim lub szekspirowskim utworem na scenie polskiej.

— Mnie się zdaje,—zagadnął jeden z naszego towarzystwa,—że jakbyśmy się wzięli, tobyśmy mogli wysztyftować jaki dramacik z Kalderona lub Szyllera. Ot naprzykład „Lekarza swego honoru,“ albo „Zbójców.“

— Słyszysz?.. odezwał się do mnie Ładnowski— „Lekarz“ swego honoru i „Zbójcy“ to u niego dramaciki! Panu się zdaje—rzekł Ładnowski z oburzeniem, zwróciwszy się do pretendenta, do roli Karola Moora—żebyś potrafił i Wallenszteina odegrać dla tego, żeś we Lwowie będąc dozorcą garderoby, chodził czasami po mieście w butach Wallenszteina, lub okrywał się płaszczem Hamleta, kiedyś swoje szaty u Bocia na Zarwanicy pozastawiał.

— Tem bardziej miałem pretensję do sztuki, bo wyglądałem jak Apollo w rydwanie na Skarbka teatrze—odrzekł bez urazy zwolennik Muz.

— Ej—bo też pan strasznie wybredny panie Dyrektorze,—zagadnął drugi towarzysz. Przecież święci garnków nie lepią. Pamiętam, że jak wziąłem na kieł, to najcięższą rolę odegrałem bez zająknienia.

— Aleś się przy tych ciężkich rolach potykał,— a nawet gdyś nie mógł jej sam podołać, potrzeba było drugiego do pomocy, abyś się w równowadze swego charakteru mógł jako tako utrzymać—odparł z zimną ironją Ładnowski.

— Jakto?... ja się potykałem?... Bardzo proszę panie Dyrektorze tak grubo nie żartować ze mnie. A w jakiejże to roli potrzebowałem do pomocy drugiego? Chyba suflera? Ale daruj mi pan, bo jeżeli o suflerze mowa, toć przecie i sam Benza, nie lekceważył sobie względów pana Rozumiłowskiego w budce suflerskiej—odrzekł ponuro zaatakowany pierwszy amant trupy czerniowieckiej.

— Oh!... bo też się zaraz gniewasz—przerwał mu Ładnowski, przeciągnowszy twarz do takiej powagi, że wyglądała jak kościelne okno.—Przeszłości swojej nikt się wstydzić niepowinien, jeżeli ta przedstawia się nam w uczciwej, choćby najcięższej pracy. Toć i Herkules podejmował najpospolitsze roboty, i tym sposobem dostał się na Olimp.

— No tak,—ale chciałbym przecie wiedzieć, kto mi na scenie posiłkował w roli,—i w jakiej?.. zapytał obrażony syn Talji.

— Więc,—kiedy mię gwałtem za język ciągniesz, to ci powiem, że tą ciężką rolą, którą się szczycisz, była kanapa, której przecie sam udźwignąć nie mogłeś, lecz we dwóch potrzeba ją było wynosić ze sceny przy zmianie dekoracji. A jak mi wiadomo, że cię podobnemi ciężkiemi rolami często obarczano w początkach twojego nowicjatu we Lwowie, za reżysserji Dawisona, który to dobrze pojmował, że młody zarozumialec tylko przez pokorę i skromność, dochodzi do jakiegoś znaczenia w tym ciężkim aktorskim zawodzie. Ale jak powiedziałem, że wspomnienie jakiegokolwiek terminu, w sztuce nikogo wstydzić nie powinno. Rola to jak suknia, nie ona zdobi człowieka, lecz człowiek ją podnosi do poszanowania. Na zaspokojenie jednak twojej obrażonej ambicji, powiem ci jeszcze więcej, że w wielkich teatrach jak np. w Wiedniu, w Berlinie i Dreznie najznakomitsi artyści, jak wypadnie, grają role lokajów; a więc podają i usuwają krzesła ze sceny. Ale to podanie, lub wyniesienie stołka jest klassyczne; do całości bowiem i doskonałości scenicznego obrazu nawet najdrobniejsza czynność w nim uwydatniona, winna być doskonałą. Otoż powtarzam ostatecznie, że wynoszenie kanapy z desek teatralnych niemą nic ubliżającego w sobie, równie jak nie było ubliżającem dla autora sztuki utworzyć potrzebę umieszczenia, lub wyniesienia jej ze sceny.

Quod erat demonstrandum dodał Ładnowski z taką samą zimną powagą, tylko twarz jego zwykle blada, pokraśniała żywym rumieńcem, jak zwykle, kiedy o sztuce dowodził.

Tryumvirat artystyczny niejako upokorzony takiemi argumentami swojego mistrza, machinalnie chwycił w milczeniu za kieliszki, a podniosłszy się ze swych siedzeń, i uderzywszy o kieliszek Ładnowskiego wniósł zdrowie na cześć sztuki i swego Dyrektora.

— Jeszcze jedno zdrowie—zawołał udobruchany przedstawiciel ciężkich ról. Wiwat wszystkie ciężkie role!... począwszy od kanapy, aż do Makbetha! Co do mnie nie mam pretensji do ról bohaterskich. Ale kiedym wspomniał o Makbecie, to wam muszę przedstawić godniejszego od siebie pretendenta w panu Franciszku do roli Makbeta, bo on ją studjował z narażeniem życia na Smochowskim.

— Z narażeniem życia?... a to jakim sposobem?.. zapytali ciekawie jego kolledzy.

— Opowiedz no Franciszku sam jak to było, bo ty, bohater w tej własnej tragedji lepiej odmalujesz wrażenia, jakich doznałeś w owym wypadku.

— Ale dajcież mi pokój!.. Na samo wspomnienie tej okropności krew się we mnie lodem ścina. Wszystkie czarownice szekspirowskie stanęłyby mi przed oczyma, gdybym z tem samem wrażeniem powtórzył całą grozę, śmierci jakiej w ówczas doznałem.

— A wiecie, że to coś ciekawego—odezwał się Ła-

dnowski,—to może być niezły przedmot do komedyjki. No panie Franciszku śmiało!.. nie bój się czarownic!.. Duch Banka nie wysunie się z pod stołu,— prędzej wylezie z butelki, a ty się jej nigdy nie lękałeś; jeżeli tylko jakim spirytusowym wyskokiem była napełniona.

— Jak do okoliczności, ale w tej chwili widok pustej butelki, okropnie mnie przeraża;—odparł filuternie pan Franciszek.

— Otoż macie!.. zaczepiłem sobie biedę—rzekł Ładnowski.—Niechcę wszakże abyś ze strachu umierał, i zaraz zażegnamy upiora.

Po chwili pojawił się kelner z pełną butelką u ramion jak Apolin z lirą—ponalewał próżne kieliszki, a pan Franciszek zadowolony z tej zmiany dekoracji, zaczął swe opowiadanie:

— Znacie wszyscy Makbeta ze sceny i z książki, ale nie znacie go tak jak ja, za sceną w Smochowskim. Wiecie, że los Makbeta zależał od spełnienia trzech przepowiedni czarownic, i tego się najbardziej lękał. Miał się wystrzegać wojowniczej głowy Makdufa, Taną z Fify,—następnie męża niezrodzonego z kobiety,— a ostatnie—oh włosy mi się na głowie jeżą,—na samo wspomnienie tej najniepodobniejszej wyroczni, to jest zbliżenia się lasu Birnamu do Dunsinanu.

Z pierwszą przepowiednią i drugą nie miałem żadnego stosunku, bo Makduf, który nie urodził się sposobem zwykle praktykowanym—lecz go żywcem z łona matki wypruto, miał się sam na sam rozprawić z Makbetem. Ale zbliżenie się lasu Birnamu, ja jako herold miałem mu osobiście zwiastować.

Gotowałem się do tej okropnej sceny, jak na śmierć, która mało co mię nie spotkała. Za kulisami patrzałem na Smochowskiego, kiedy ustępował ze sceny i koło mnie jak huragan przeleciał, widziałem go tak strasznego jak na scenie pomiędzy czarownicami. Ta sama zapalczywość z jaką grał na scenie, nie opuszczała go ani na chwilę za kulisami. Oczy iskrzyły się jak dwa rozpalone węgle, twarz mieniła się od złości, usta nabrzmiały namiętnością, a czoło pałało nieposkromioną dumą. Tak samo stąpał w królewskiej swej purpurze, jak kroczył zuchwale pomiędzy swoimi wojownikami na polu bitwy. Słowem był tym samym Makbetem za kulisami, jakim był na scenie. Raz się tylko z jego szatańskim wzrokiem spotkałem, kiedy się otarł o mnie zblizka, ale ten widok tak był przerażający dla mnie, żem się zachwiał na nogach i za kulisę się schwyciłem. Piorunem swych oczu przeszył mię do głębi serca z takiem znaczeniem, jakbym to ja był na prawdę tym nieszczęsnym zwiastunem, co mu jego fatalny upadek miał zapowiedzieć.

Nareszcie zbliżyła się ta śmiertelna dla mnie chwila, kiedy miałem się wywiązać z tej strasznej dla mnie missji. Zbieram na pamięć wyrazy mej roli, i w imie Boże ruszam na scenę. Jużci jako herold miałem wpaść na scenę z przerażeniem. A tu nogi drżą podemną. Możeby to i uszło, bo takie przypadkowe rozstrojenie mojego całego organizmu jakoś kwadrowało z moją rolą. Ale przeklęty język, któremu niedowierzałem, czy mię w stanowczej chwili nie zdradzi i posłuszeństwa nie odmówi, ten mię najbardziej ambarasował. Dobyłem jednak ostatnich sił—i wpadłem na scenę jak szalony. Na samym wstępie usłyszałem niezwykle donośny głos z budki suflera: *Ty to łotrze!...* Nie zważam jednak na ten nie w porę do mnie skierowany komplement,—bowiem Makbet miał mię tym samym wyrazem uczcić, tylko nieco później—i wrzasnąłem na całe gardło:

Królu i panie!... las Birnamu zbliża się do Dunsinanu!!!

Zaledwie te słowa z ust wypuściłem, kiedy na mojem gardle uczułem żelazną rękę Makbeta, i głos jak ryk zranionego lwa, zagrzmiał nad mojemi uszami:

„Coś wyrzekł nieszczęsny!!“—Kłamiesz przeklęty łotrze!!..

Miałem wprawdzie coś więcej jeszcze powiedzieć, o tym złowrogim spacerującym lesie,—ale nadaremnie. Cała moja rola, którą kułem ze dwa tygodnie, jak powinszowanie dziecinne, zastygła mi w gardle,—a ja tylko błagalne wytrzeszczyłem oczy na Makbeta, aby mi pozwolił choć przeżegnać się przed śmiercią, bo dusza moja już siedziała na ramieniu.

Makbet chcąc wydobyć ze mnie resztę słów mej roli, zatrząsł mną jak pustem owocowem drzewem, a niemogąc nic ze mnie wydusić, rzucił mię precz od siebie jak dziurawy orzech—zaimprowizowawszy z wściekłością te wyrazy: *Leć na dno piekła obmierzły łgarzu!* Potoczyłem się za kulisy i upadłem prawie bez przytomności na ziemię. Słyszałem tylko niby w malignie,—jak mię na tę wieczystą drogę jeszcze błogosławił;—coś mówił o powieszeniu mię za żebro na suchej gałęzi, o zamorzeniu głodem,—lecz to wszystko już było dla mnie obojętnem; gorszego nie mogło mię nic spotkać, jak to, co mię spotkało.

Tak leżałem prawie bez duszy jakiś czas, aż kurtyna przy końcu ostatniego aktu zapadła. Wrzawa tylko— jak szum rozhukanych bałwanów dochodziła do mych uszu. Były to oklaski sypane z największem uniesieniem Smochowskiemu, nieporównanemu, w roli Makbeta. Burza zapału dla ulubionego mistrza, nie miała prawie końca. Nikt się nawet nie domyślił z publiczności, jakiej ofiary dla sztuki na mnie dokonał,—tak przytomnie i zręcznie się ze mną uwinął.

Ocuciłem się wprawdzie,—ale jakim sposobem, opowiem kiedy indziej, bo jestem zbyt zmęczony i rozstrojony samem opowiadaniem tego wspomnienia. Na teraz macie tylko wyobrażenie o grze Smochowskiego, którego gdyby Szekspir mógł widzieć w swej sztuce, toby go niezawodnie tak serdecznie uściskał, jak ja uściskałem pierwszą osobę, która mi rękę do życia podała.

— Ale cóż znaczył ten przedwcześnie rzucony wyraz. *„Ty łotrze“* z budki suflera? zapytałem.

— To jest zbyt komiczne, abym i ten wypadek mógł z należytym mu humorem opowiedzieć w obecnem usposobieniu. Zostawmy go na później.

— Dziękuję ci Franciszku, za ten pouczający obrazek, ale komedyjki z niego nie będzie, bo zbyt jest poważny—rzekł przy pożegnaniu się z nami Ładnowski.

Lucjan *Falkiewicz.*

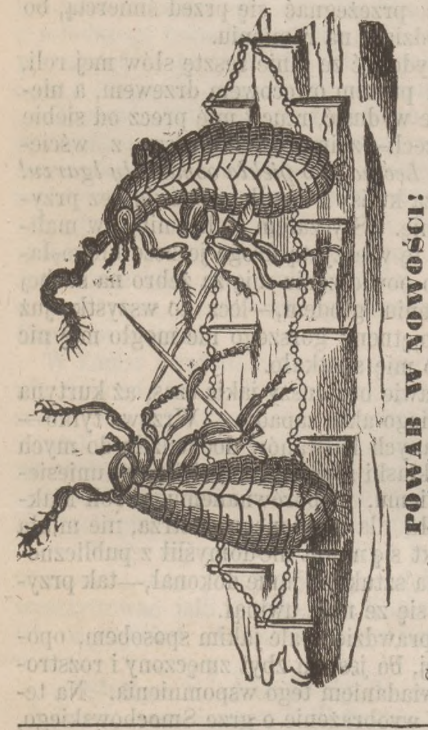
Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.

—*Wystawa obrazów ś.p. Simmlera* w pałacu hr. Potockich, otwarta codziennie od godziny 11ej rano do 6ej wieczorem. Wejście kop. 15.

TEATR RAPPO,

dziś i codziennie, na rogu ulic hr. Berga i Włodzimierskiej. Początek o godzinie 7½ wieczorem. (58) —4626—



POWAB W NOWOŚCI!

Co nowe i niewidziane, to koniecznie obejrzeć należy!..

DZIŚ i DNI NASTĘPNYCH

od godziny 11 rano do 9 wieczór:

PRZEDSTAWIENIE TRESSOWANYCH PCHEŁ,

W Hotelu Lipskim, przy ulicy Bielańskiej.

Cena wejścia kop. 25, dzieci płacą kop. 15.

(6—0) —6542—(14,601)



WINOGRONA BADENSKIE

wyborowe i zupełnie słodkie nadeszły do Składu **A. Stępkowskiego.** (14—0) —6252—(14000)



Winogrona Krajowe,

sprzedają się w Składach Świec i Mydła Karola Scholtze i Spółki, przy ulicach Przejazd i Senatorskiej (15—30) —5920—(13267)



Ostrygi Holsztyńskie

z Flensburga,

otrzymał handel **Ant. Stępkowskiego.** (6—0) (14597) —6536—

Z powodu nieprzewidzianych okoliczności jest

Mieszkanie

do odnajęcia na kwartał od 1go Października r. b., za połowę ceny, t. j. za Rs. 25, na kwartał, składające się z 2ch Pokoi dużych, suchych i bardzo ciepłych, Przedpokoju, Kuchni i Piwnicy, na 1m piętrze. Wiadomość na Lesznie Nr 657*ab*, wprost Kassy Powiatu, u Osoby zajmującej to mieszkanie. (1—2) —6674—(14892)

E. RYLLE,

ulica Śto-Krzyzka, pod Nr 1340

wprost Włodzimierskiej.

Handel Towarów Saskich, Norymbergskich i Galanteryjnych, Skład Papieru, Cygar, Perfum, Kantor Pism Perjodycznych, obstalunków Węgla kamiennego i drzewa opałowego, egzystujący od lat 30, odpowiednio dzisiejszym wymaganiom, rozprzestrzeniony, poleca się doborem towarów świeżych, szczególniej do robót kobiecych zastosowanych.— Handel przyjmuje wszystkie interesa komissowe, które z największą akuratnością i pośpiechem załatwia. (1—3) —6673—(14,479)

Kto znajdzie

nową Pończochę jedwabną,

onegdaj zagubioną w przejeździe od Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej do Fabryki Zamojskiego na Solcu dorożką Nr 405, dostanie nagrody dwa Ruble od St. Zdzienickiego, przy ulicy Mostowej Nr 226. (2—3) —6657—(14854)



Za Rs. 120

jest do sprzedania **KARETA** poczwórna Wiedeńska, używana, w dobrym stanie. Ulica Leszno Nr 696, Nr 1 mieszkania. (3—3) —6617—(14779)

TEATR WIELKI Dziś: Balet **Gizella** czyli **Willidy.**

Jutro. **Modniarki,** czwarte wystąpienie P. Couqui.

TEATR ROZMAITOŚCI Jutro: **Zemsta za mur graniczny.—Piękność uderzająca.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 18 Sierpnia (30 Września) 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Rosyjskie rs. 6 k: 2				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: 42½				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	Lo	so	wa	nie
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	79	40	78	90
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	67	—	66	67
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	136	—	135	50
„ „ „ z r: 1866	133	50	133	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	87	—	86	33
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	65	—	64	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	61	50	60	75
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	Lo	so	wa	nie
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	Lo	so	wa	nie
Akcje Fabryczno-Łodzkie	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 110 rs: — k: 134
Od Likwidacyjnych kop: 134$^{4}/_{9}$
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. 119⅔ — 119½
Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 k: 37½ rs. —k. —.
Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 87 k. 90 rs. — k. —.
Wiedeń Weksel 2 m. za 150 w. a: rs. 105⅙ k. — rs. 104½

Ceny Targowe Warszawskie. — Dnia 30 Wrześ. płacono: Za korzec pszenicy od rs: 6 k: 15 do rs. 7 kop: 20; żyta od rs: 5 k: 32 do rs: 5 k: 50; owsa od rs: 3 k. — do rs: 3 kop. 15; gryki od rs: —kop: — do rs: —kop: — kartofli od rs: 1 kop: 20 do rs: 1 kop: 35.

Okowity płacono dnia 30 Września za wiadro od rs: 4 k. 17½ do rs. 4 k: 23⅔ za garn. od rs: 1 k: 36 do rs: 1 k. 38.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,— Redaktor, Wacław **Szymanowski**.

DODATEK.

DODATEK do KURJERA WARSZAWSKIEGO Nr 215.
Czwartek. — Dnia 19 Września (1 Października). — Rok 1868.

Przyjechali do Warszawy:

Ciemniewski Hieronim, obywatel z Łęczycy; Fiszer Konrad, kupiec z Petersburga; Karski Kajetan, obywatel z Kalisza; Zakrzewski Ignacy, obywatel z Austrji.

Wyjechali z Warszawy:

Domański Antoni, obywatel do Jasienic; Goldman Andrzej, kupiec do Prus; Klemensowski Ludwik, obywatel do Lublina; Zieliński Tadeusz, obywatel do Petrokowa.

Księgarnia i Skład Nut Muzycznych **Gebethnera i Wolffa**, w Warszawie, otrzymała na skład główny nowe dzieło p. t.:

Chevalier Michał: Wpływ swobód ekonomicznych na postęp społeczeństwa, z francuzkiego przełożył Stanisław Czarnowski. Warszawa 1868. Kop. 20.

Książka powyższa znajduje się do nabycia w znaczniejszych księgarniach w Warszawie i na prowincji.

(3—3) —6303—

Taniość Niemieckich Książek.

Schillera wszystkie dzieła w 12 tomach, Rs. 1 Kop. 20; w pięknej zagranicznej oprawie, Rs. 2 Kop. 20. **Goetheg'o**, wszystkie dzieła w 45 tomach, Rs. 4 Kop. 50, w 36 tomach, Rs. 4 Kop. 80; drobnym drukiem w 36 tomach, Rs. 3 Kop. 60. **Lessinga**: Wybór najlepszych dzieł, Kop. 40; w oprawie Kop. 60. **Koernera** wszystkie dzieła w 2 tomach, Rs. 1 Kop. 20; w oprawie rs. 2. **Boernego** w 12 tomach, Rs. 2, w oprawie Rs. 3. **Szekspira** w 12 tomach, Rs. 1 Kop. 80; w oprawie Rs. 2 Kop. 40. **Jean Paula, Hauffa, Bürgera, Vossa, Lenau'a, Heinego, Musaeus'a** i wiele innych, podobnie tanie edycje wyszły lub wychodzą; **pojedyńcze zaś utwory wszystkich klassyków kosztują tylko po 8 Kop.** Znaczne zapasy tych dzieł znajdują się ciągle w Księgarni i Składzie nut **Maurycego Orgelbranda**, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 1 nowy, gdzie też wszystkie nowo pojawiające się wydania, bezzwłocznie z zagranicy nadchodzą.

(5—6) —5592—

Nakładem **Juljana Müllera**, przy ulicy Senatorskiej, wprost parafji Śgo Antoniego, wyszła **Figaro-polka**, przez Jana Straussa. Cena Kop. 22½. **Wiener bonbons**, Karmelki Wiedeńskie, Walce przez Jana Straussa, grywane przez orkiestrę Bilsego. Cena Kop. 30. Są do nabyci w Składach Muzycznych w Warszawie; na prowincji: u Arzta w Lublinie, i u Mittwocha w Kaliszu.

(1—1) —6654—



W Fabryce Sakowskiego

przy ulicy Nowy-Świat Nr 1262, są do sprzedania lub wynajęcia **PIANINA** Palisandrowe o 7miu oktawach. (2—3) —6487—(14488)

Przed dwoma tygodniami zgubiono w Saskim Ogrodzie, lub okolicy,

Kolczyk lawowy czarny,

z Gruszką długą szlifowaną w kanty; drugi mniejszy, zgubiono w Dolinie Szwajcarskiej. Kto odniesie do Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ odbierze stosowną nagrodę.

(1—1) —6669—(14726)

F r a n c u z k a,

gruntownie znająca swój język, muzykę i śpiew, życzy sobie przyjąć odpowiednie obowiązki w Warszawie, lub w blizkości jej okolic. Wiadomość przy ulicy Bielańskiej w Hotelu Krakowskim, na 2m piętrze, Nr 38 mieszkania. Zastać można od godziny 3ej do 5ej po południu.

(1—3) —6670—(14893)

Wielki Żyrandol

do Sali Koncertowej, lub innego podobnego Zakładu publicznego, ozdobny w Kwiaty i Liście, z Blachy lakierowanej, do 10ciu Lamp kamfinowych i kilka odpowiednich Świeczników, jest do sprzedania w Fabryce Karola Mintera, przy ulicy Smolnej Nr 1290 (nowy 20), róg Nowego-Światu.

(1—3) —6660—(14849)



NIERUCHOMOŚĆ w Warszawie przy ulicy Przejazd pod Nr 643 położona, sprzedaną zostanie przez publiczną licytację w drodze działów, w dniu 7 (19) Października 1868 r., o godzinie 5ej po południu, w Wydziale IIIcim Trybunału Cywilnego w Warszawie, przed W. Dobrskim, Sędzią delegowanym.

Licytacja zacznie się od summy Rs. 42,375 Kop. 30. Wadjum wynosi Rs. 5,000. Zbiór objaśnień, warunki i taksa, przejrzane być mogą w Kancellarji Podpisarza Trybunału wydziału IIIgo, i u Andrzeja Brzezińskiego, Obrońcy przy Senacie, w Warszawie przy ulicy Podwal pod Nr 497*a* zamieszkałego. (1—1) —6672—(D. W.)

S z w a j c a r k a

posiadająca język francuzki, poszukuje miejsca za **BONĘ**. Osoby interessowane raczą swój adres zostawić w Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ pod literami M. T.

(2—3) —6649—(14840)

L U N E T A

z Fabryki Maerz et Söhne w Monachium, z szkłem objektywnem średnicy 39 linji, o 7 wyciągach, długa łokci 2 i ½, zostawioną jest do sprzedania za cenę o połowę niżej kosztu, w Zakładzie Optycznym P. Juljana Wejsblum, przy ulicy Nowo-Senatorskiej Nr 477*a*, obok Apteki.

(2—3) —6607—(14791)

DYSTYLARNIA

POD FIRMĄ:





KAROLA SCHNAIDERA

W WARSZAWIE,

na rogu ulicy Alei Ujazdowskiej i placu Ś-go Aleksandra, Nr 1675.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną publiczność, iż sprzedaż jej wyrobów, która dokonywała się poprzednio, przy ulicy Przejazd w domu Naimskiego, odbywa się nateraz w nowo otworzonym sklepie, przy rogu ulicy Długiej i Przejazd, obok handlu dawniej Koelichena, obecnie pp. Sowińskiego i Szulca.

—6494—(14,474)

(3—3)

Ktoby z PP. Prawników potrzebował **DEPENDENTA**, już nieco obeznanego z czynnościami sądowemi; lub też kto inny potrzebowałby dobrze piszącego, raczy swój adres pod lit. B. U. nadesłać do Księgarni W. Błaszkowskiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 395. Tamże można pod temiż cyframi pozostawić adres Osoby, któraby z małym kapitałem chciała zaraz wejść w współkę, do założenia pewnego korzystnego i przyzwoitego Zakładu. (1—3) —6648—(14844)

DRZEWO

OPAŁOWE W SĄŻNIACH,

Sosnowe, Olszowe, Brzozowe i Dębowe,

suche i zdrowe,

z natychmiastową odstawą, po cenie umiarkowanej, dostać można w Składzie moim, przy rogu ulicy Solec i Alei Jerozolimskiej pod Nr 2958. **IGNACY KORAL.**

Obstalunki przyjmują się:

W Handlu Win Wgo Potrzebskiego, róg Nowego-Światu i Chmielnej.

W Kantorze Loterji i Składzie Cygar Wgo Zweigbauma, Nowy Świat, wprost Gimnazjum Ruskiego.

W Składzie Cygar Wgo Silbersteina, ulica Czysta.

W Kantorze Loterji i Składzie Cygar Wgo Gabrjela Neumarka, ulica Senatorska, wprost Zarządu Ober-Policmajstra.

W Handlu Win Wgo H. Winawera, Krakowskie-Przedmieście, wprost Kopernika. (1—3) —6661—(14851)

O Lekcjach Kroju Sukien Damskich.

Gruntownie Kroju nauczyć się można tylko za pomocą francuzkiej metody, która jest dokładniejszą od wszystkich innych, i której zasadę stanowi odpowiednia linja, a nadto trzeba umieć szyć po krawiecku, bo bez tego Suknia, choćby najlepiej skrojona, nie będzie dobrą. Osoby interessowane raczą się zgłosić do Zakładu Krawieckiego Damskiego Wojnickiej, przy ulicy Sto-Krzyzkiej pod Nr 1345, w drugim domu od rogu Nowego-Światu, na 1m piętrze od frontu. (2—4) —6500—(832)

CZELADŹ

FOLWARCZNĄ

Z GÓR

PODKARPACKICH

PAROBKÓW,

z familją lub bezżennych;

FORNALI, WOLARZY, PASTUCHÓW;

NADOWCZARZY z Czech,

OWCZARCZYKÓW;

OWCZARZY górali, KARBOWYCH;

CIEŚLI, STELMACHÓW,

KOWALI;

POBEREŻNIKÓW, DZIEWKI;

POKOJÓWKI,

KUCHARKI i GOSPODYNIE;

Gorzelników i pomagli gorzelnianych;

Robotników do Cukrowni, Przędzalń

i wszelkich rękodzielników fabrycznych do trzechletniej służby skontraktowanych.

Dostarcza jak zeszłych lat tak i w tym roku Dom Kommisowo-handlowy **L. Sroczyńskiego** w Krakowie, Rynek, Nr 36. (2—12) —6463—(14,483)



Wozy Meblowe

wynajmują się w Kantorze Fabryki Dzwonów przy ulicy Podwal Nr 518. Zamówienia przyjmują się na dzień następny. (3—3) —6357—(14194)

Lekcje Tańców.

Mam honor zawiadomić Szanownych Rodziców i osoby interessowane, iż takowe rozpoczynam udzielać z dniem 3-cim Października, pod Nr 726, róg Orlej i Leszna. (3—3) —6553—(14,667) **R. Puchalski.**

NAUCZYCIELKA w średnim wieku, wysoko uzdolniona, mówiąca płynnie trzema językami, życzy udzielać u siebie Konwersacji na godziny, także i Korrepetycji, albo przyjąć parę Panienek na stół i stancję. Wiadomość przy ulicy Piwnej Nr 112, gdzie Skład Chleba Parowego. — Tamże jest do sprzedania **FUTRO męzkie** zupełnie w dobrym stanie, i **SKLEP** do odstąpienia z Chlebem i Dystrybucją. (2—3) —6614— 14788)

Potrzebną jest Bona,

lat średnich, do dziecka 4-letniego, Szwajcarka lub osoba poprawnie posiadająca język francuzki i mogąca przedstawić dobrą rekomendację. Wiadomość codziennie w Aleach Jerozolimskich, Nr 28. dom P. Dobrowolskiego, na 1-em piętrze na lewo. (3—3) —6589—(14,718)

BULJON ZE ZWIERZYNY,

wyrobu Władysława Kleczkowskiego,

stale się sprzedaje w sklepie pod firmą Kosowskiego, na Nowym-Świecie Nr 1289 (18), obok straży ogniowej, gdzie Dystrybucja. Tamże są obecnie do sprzedania Ozory reniferowe wędzone. (10—10) —5332—(12,001)

Ktoby z Szanownej Publiczności, potrzebował w całem znaczeniu tego wyrazu

najmodniejszej roboty Tapicerskiej,

czyli to ogółem lub częściowo, niniejszym artykułem zawiadamiam, że takową z wszelką akuratnością i po przystępnych cenach wykonywam..—Wiadomość pod Nr 756, przy rogu ulic Elektoralnej i Solnej. (9—9) —5107—(11,555) **A. L. Tapicer.**

W dobrach Ordynacji Zamojskiej, w gubernji Lubelskiej, powiecie Tomaszewskim we wsi Rogoźnie, pod miastem Tomaszowem położonej, jest **do wydzierżawienia** każdego czasu poczynając od dnia 1 Października r. b., na lat trzy lub sześć **BROWAR piwny** z wszelkiemi rekwizytami potrzebnemi do wyrabiania piwa zwyczajnego i dubeltowego. Bliższą wiadomość o warunkach powziąć można w biórze Kontroli Zarządu Dóbr Ordynacji Zamojskiej w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej, Nr 472, lub też u Rządcy klucza Zwierzynieckiego, zamieszkałego we wsi Zwierzyńcu, gdzie stacja pocztowa znajduje się. (3—3) —6306—(14,128)



Do sprzedania przy ulicy Nowo-Senatorskiej pod Nr 3 (634B), na 2m piętrze od frontu, **GARNITUR MEBLI Mahoniowych**, złożony z 2ch KOZET, 2ch STOLIKÓW, 2ch FOTELI i 6ciu KRZESEŁ. **Łóżko** wielkie orzechowe z Materacem włosiennym; **Salopa** jedwabna rypsowa, popielicemi podszyta, bez kołnierza; Dwie **Mufki** tumakowe; **Kołnierz** i **Mufka**, gronostajowe. (2—3) —6624—(14782)



MEBLE RÓŻNE

Mahoniowe, Orzechowe i jesionowe, jako to: Garnitur rypsem kryty, mahoniowy; Szafy, Komody, Biórka, Łóżka, Umywalnie, Szafeczki do łóżka, Toaletki damskie, Stoliki do kart, zwyczajne i konsolkowe; Stoły przed kanapy; oraz Kredens na orzech; są do sprzedania za cenę bardzo umiarkowaną, pod Nr 1524, ulica Chmielna, czwarty dom od Nowego-Światu, Nr 2 mieszkania. (3—3) —6528—(14590)

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.